Nr. 249. We Lwowie Sobota dnia 30. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie ...

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji ... Włoch i Szwajcarji rocznie 8. franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 29. października.

Zachowanie się komisarza rządowego na zgromadzeniu wyborców lwowskich podczas sprawozdania poselskiego p. Lewakowskiego — było więc zupełnie odpowiedniem i spodziewamy się, że nie ma już u nas nikogo, ktoby śmiał jeszcze o tem wątpić. Gdyby się jednak znalazł jeszcze jakiś niewierny Tomasz, odsyłamy go do naszego wczorajszego telegramu z Wiednia, który głosi wyraźnie, że tak powiedział sam pan prezydent ministrów.

Poseł Lewakowski zachowywał się nieodpowiednio. Jakiem prawem może on przemawiać o rzeczach, które do niego nie należą? Zkąd przyszło wyborcom lwowskim mięszać się do polityki? Ich zachowanie się było także niewłaściwe. Nagana, która się im dostała z ust pana radcy policyjnego była całkiem zasłużona i zupełnie odpowiednia. Powiedział tak sam hr. Taaffe, więc musi to być prawdą.

Ale dajmy pokój żartom, gdyż sprawa jest zbyt poważną i ważną.

Z gorączkową niecierpliwością wyczekujemy listownego sprawozdania z przedwczorajszego posiedzenia Koła polskiego.

Przebieg sprawy znany jest naszym czytelnikom. Poseł Lewakowski dotknął w sprawozdaniu poselskiem wydalań z Prus. Że sprawę tę silniej zaakcentował, nie może dziwić nikogo. Interwencja komisarza policyjnego przeszkodziła panu Lewakowskiemu w dłuższem omówieniu tego tematu. Komisarz przerwał jeszcze kilkakrotnie mowę posła, a w końcu — pod groźbą rozwiązania zgromadzenia nie dopuścił do głosowania nad rezolucją, wyrażającą niezadowolenie z powodu polityki zewnętrznej hr. Kalnoky'ego.

Całe Koło polskie — powtarzamy c a ł e — uznało sprawę posła Lewakowskiego za sprawiedliwą, wychodząc ze słusznego zapatrywania, że nie jest ona bynajmniej osobistą sprawą jednego posła, ale że chodzi tym razem o prawa obywatelskie i konstytucyjne w ogóle, że chodzi o jaskrawe naruszenie wolności słowa poselskiego i wolności zgromadzeń. Nieszczęśliwej jedynie okoliczności, że Koło polskie jest stronnictwem większości, popierającem Rząd, zawdzięczyć należy uchwałę wysłania Deputacji do Taaffego i zaniechania interpelacji w pełnej Izbie. Mimo, że zdaniem naszem publiczna interpelacja była właściwszą drogą poruszenia i załatwienia sprawy, uznaliśmy wówczas wzgląd, jakie Koło miało dla „swego" Rządu. Mieliśmy nadzieję, że hrabia ... zrozumie postępowanie Koła i odpłaci pięknem za nadobne. Odmownej odpowiedzi w bardziej szorstkiej formie nie usłyszało może żadne stronnictwo rządowe z ust rządowych. Mniejsza zresztą o formę, jest ona tylko jednym dowodem więcej, jak Rząd traktuje sprawy wniesione doń krętemi ścieżkami — deputacyj. Koło powinno sobie i to zapamiętać. Tym razem chodzi nam więcej o treść odpowiedzi Rządu. Zkąd pan hr. Taaffe przychodzi do tego, aby w sposób tak szorstki, stanowczy, kategoryczny, bez wszelkiego zastrzeżenia oświadczyć, że postępowanie komisarza policyjnego w obec posła i wyborców było zupełnie odpowiedniem? Czy sądzi hr. Taaffe, że Koło polskie, ciało tak poważne i powolne, byłoby się choćby chwilę zatrzymało nad tą sprawą, że byłoby cośkolwiek dla niej uczyniło, gdyby nie było faktem notorycznym, że na zgromadzeniu wyborców lwowskich, w sposób jaskrawy zgwałcono zastrzeżone konstytucją prawa obywatelskie i poselskie? Jedno tylko możliwe jest tłumaczenie odpowiedzi Jego Ekscelencji pana prezydenta gabinetu. Oto informacje i relacje urzędowe, które pan minister odebrał o zgromadzaniu wyborców były—nie powiemy fałszywe, ale — niedokładne. Stanowczo przypuścić musimy, że pan hr. Taaffe nie wie, jak radca policji lwowskiej motywował swoje postępowanie.

Nie przypuszczamy, aby pan komisarz rządowy zechciał się w swojem sprawozdaniu policyjnem przyznać do tego, że rezolucji dotyczącej polityki zewnętrznej tylko dla tego nie dopuścił do głosowania, ponieważ poseł Lewakowski nie jest członkiem Delegacyj wspólnych, więc mu nie wolno mówić o polityce hrabiego Kalnokyego.

Tak dzikiej interpretacji ustawy niespodziewaliśmy się nawet po radcy policyjnym...

Sądzimy, że Koło polskie nie zadowoli się poufną odpowiedzią hrabiego Taaffego i że nie przyjmie jej milcząco do wiadomości.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Dowiadujemy się, że komisja wykonawcza Banku ziemskiego, z współudziałem kilku osób przybranych, przez dwa dni obradowała nad statutami Banku i dalszemi krokami przygotowawczemi. Rozpatrywano też różne projekty na ręce komisji z kilku stron nadesłane.

Spodziewać się należy, że z uchwał komisji wynikną rychło praktyczne kroki w sprawie tak naglącej i ważnej, a ktokolwiek przez komisję powołanym zostanie do współdziałania, zapewne wedle możności nie uchyli się od obowiązku obywatelskiego."

Wymieniony powyżej dziennik pisze dalej:

Znów, nie jako objaw niewczesnego jakiegoś optymizmu, o który nas by może kto chciał posądzać, ale w dowód współczucia i popularności, jaką fakt założenia naszego Banku ziemskiego wywołuje po za granicami naszej dzielnicy, przytaczamy następne doniesienie petersburskiego *Kraju*:

„W sprawie Banku ratunkowego mamy do zanotowania świeży fakt, dowodzący uznania potrzeby nowej instytucji. P. T. Hryn. z Petersburga oświadczył nam gotowość podpisania się na jedną akcję tysiąco-markową."

Tego rodzaju objawy, jakkolwiek dotąd może być małą ich skuteczność materjalna, są symptomem moralnego usposobienia społeczności naszej w najrozmaitszych jej odłamach i na najodleglejszych jej krańcach, dodają otuchy, stanowią przekonywający dowód, jak niewczesną by była w obecnem zagrożeniu taktyka zakładania rąk, jak dalece prawdą, że Bóg dopomaga tym, którzy poprzednio sobie sami pomagają.

Konfiskata sprawozdania poselskiego dra Lewakowskiego.

Wyrok sądowy zatwierdzający konfiskatę wydanego drukiem sprawozdania poselskiego dr. Lewakowskiego opiewa: „W imieniu Jego c. k. Mości. C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na mocy § 489 i 493 sp. k. i §. 37 ustawy prasowej, że treść *pisma ulotnego* pod napisem: „Relacja poselska dr. Karola Lewakowskiego" na zgromadzeniu wyborczem we Lwowie dnia 26. września 1886 zawiera znamiona zbrodni z §. 65 lit. a. u. k. i zbrodni z §. 66 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. Prokuratorję państwa konfiskata tego pisma ulotnego. Wskutek tej uchwały wzbronionem jest dalsze rozpowszechnienie tego pisma ulotnego, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody:

W powyższem pismie ulotnem zawarte są na str. 10 i 16 znamiona zbrodni z §. 65 lit. a. u. k., oraz na stronnicy 8 i 9 w myśl artykułu 13 traktatu pokojowego z dnia 23. sierpnia 1866 l. 103 d. p. p. i patentu z dnia 24. października 1837 l. 236 Zbioru ustaw, jakoteż w myśl rozporządzenia minist. sprawiedliwości z dnia 19. października 1860 l. 233 d. p. p. znamiona zbrodni z §. 66 u. k. względem cesarstwa rosyjskiego i królestwa pruskiego, przeto jest uchwała zatwierdzająca konfiskatę tego pisma ulotnego uzasadniona. Lwów dnia 7. października 1886. (*Podpis nieczytelny*).

Dla objaśnienia podajemy osnowę powołanych w wyroku §§-fów kodeksu karnego.

Paragraf 65. *a* opiewa: „Zbrodni zakłócenia spokojności publicznej staje się winnym, kto publicznie lub przed kilku ludźmi, albo drukiem, rozpowszechnianemi pismami, albo przedstawieniami obrazowemi, stara się podburzać do pogardy lub do nienawiści przeciwko osobie cesarza, przeciwko jednotliwemu związkowi państwowemu ce arstwa, przeciwko formie Rządu lub Zarządowi państwa."

Paragraf 66. opiewa: „Kto się określonego w §. 58. (zdrada stanu) działania dopuści przeciwko państwu, należącemu do Rzeszy niemieckiej, lub przeciwko głowie jednego z tych państw, ten — o ile nie zachodzi zbrodnia surowiej zagrożona — dopuszcza się również zbrodni zakłócenia spokojności publicznej i ma być karany więzieniem od roku do 5-ciu lat, a przy obciążających okolicznościach ciężkiem więzieniem od 5 do 10 lat.

Tej samej zbrodni staje się winnym i ma tym samym sposobem być karany, kto jednę z tych czynności przedsiębierze przeciwko innemu obcemu państwu lub jego głowie, o ile ustawy tegoż albo szczegółowe traktaty zapewniają wzajemność, i w państwie austrjackiem jest to prawnie ogłoszone.

W adnotacji do tego §-fu znajduje się uwaga, że Rosja wstąpiła do szeregu tych państw, które w obec cesarstwa austrjackiego w myśl drugiego ustępu tego paragrafu *trzymają się wzajemności*. (Rozp. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19. października 1860 r. D. u. p.)

Objawy nowego kierunku w nauce jezyków klasycznych.*)

Ktokolwiek bez uprzedzenia zechce ocenić teraźniejszy stan nauki w gimnazjach naszych, ten przyzna z pewnością, iż ze zmianą języka wykładowego, znacznie się poprawiły postępy uczniów w językach klasycznych. Pomimo tego każde usiłowanie, zmierzające do udoskonalenia instrukcji tych przedmiotów, tem więcej zasługuje na uwagę, iż doświadczenie oparte na zasadach racjonalnej dydaktyki w niejednym względzie domaga się stanowczego zerwania z przestarzałą rutyną, wykazując jej bezużyteczność albo nawet szkodliwość. Także i kwestja t. zw. obarczenia uczniów, roztrząsana od lat kilkunastu z wszechstronną gruntownością, tyle już odsłoniła niedoborów w zewnętrznym i wewnętrznym ustroju wychowania szkolnego, że niepodobna lekceważyć żadnego pomysłu, który prostszą i pewniejszą drogą może zaprowadzić do celu. Z tego też powodu chcielibyśmy zastanowić się nad pewnym kierunkiem, który ostatniemi czasy objawił się w metodyce języków klasycznych za granicą i z każdym dniem coraz więcej zyskuje zwolenników, a nawet i u nas przybrał widome kształty.

Potrzeba uproszczenia nauki języka łacińskiego i greckiego od wielu już lat żywo zajmuje umysły pedagogów cudzoziemskich; głównie zaś chodzi o ułatwienie raźniejszej lektury pisarzów starożytnych, a zapewnienie uczniom jak największych z niej korzyści. W tym celu starają się: 1. naukę gramatyki ograniczyć do szczegółów, zachodzących w dziełach autorów szkolnych; 2. z uwzględnieniem stanowczych zdobyczy filologji porównawczej sprowadzić pewną jednolitość pomiędzy gramatykami wszystkich języków, będących przedmiotem nauki szkolnej; 3. stopniowo rozszerzać i utrwalać zasoby leksykalne w obrębie języka przez autorów szkolnych używanego, a to w ten sposób, iżby klasy najniższe uwzględniały przedewszystkiem potrzeby klasy trzeciej i czwartej; 4. skoncentrować całą naukę tak, aby utwor czytany był ogniskiem, około którego grupują się wszystkie inne części ustnej i piśmiennej instrukcji; a nareszcie 5. oszczędzić uczniom trudu i czasu we wszystkich czynnościach mechanicznych, a spotęgować ich pracę w kierunku kształcącym umysł.

W pierwszych czterech względach szkoły nasze albo żadnego jeszcze albo nieznaczny tylko okazują postęp; w ostatnim pierwszą w obecnej literaturze szkolnej próbą są ogłoszone niedawno „P r e p a r a c j e d o k l a s y k ó w". 1. C o r n e l i u s N e p o s. Dla użytku uczniów klasy III. ułożył W. K. (str. 129). 2. C e z a r. Wojna galicka. Dla użytku uczniów klasy IV. ułożył Roman Palmstein (str. 121. IV. 12). Lwów. Nakładem księgarni Pawła Starzyka. 1886. Zanim się bliżej przypatrzymy ich treści i układowi, nie od rzeczy będzie zbadać okoliczności, które wywołały nowy ten kierunek w dydaktyce szkolnej; bo tylko na tej podstawie można stanowczo orzec, o ile książki tego rodzaju mają rację bytu.

Dozwolonemi środkami, których używa młodzież, przygotowując się na lekcję języka łacińskiego, są słownik i gramatyka: pierwszy dostarcza znaczeń wyrazów, druga poucza o sposobie ich łączenia w celu wyrażenia myśli. Jest więc obowiązkiem ucznia wyszukać w słowniku każdy wyraz, którego znaczenie albo w ogóle, albo w danem połączeniu nie jest mu wiadomem. Wyrazy te wraz z ich znaczeniami musi dokładnie i starannie wypisać w zeszycie, wyuczyć się ich na pamięć i na podstawie tak uzyskanej starać się ustęp, na lekcję zadany, przetłómaczyć na język ojczysty w sposób świadczący o gruntownem zrozumieniu budowy i myśli poszczególnych zdań i okresów. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, iż jestto najlepsza droga do tego celu. Jakoż w klasach wyższych, zwłaszcza w nauce języka greckiego nie jest ona bynajmniej naganną. Inaczej jednak ma się rzecz z językiem łacińskim w klasach niższych.

Uczeń, przystępujący w klasie trzeciej do czytania Korneljusza, nie posiada ani dostatecznego zasobu wyrazów łacińskich, ani odpowiedniej wprawy w rozbiorze zdań dłuższych, ani nieodzownej biegłości w dobieraniu równoznacznych wyrazów i zwrotów polskich, ani wreszcie wyrobionej skłonności do zwracania uwagi na treść czytanego ustępu, której poznanie jest właśnie głównym celem lektury. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak wewnętrznego związku pomiędzy nauką klasy drugiej i trzeciej. Tu czyta się autora, tam podstawą nauki jest czytanka z luźnych przykładów złożona. Uczeń tedy karmiony przez dwa lata krótkiemi zdaniami, nie zostającemi z sobą w żadnym związku, bo z przeróżnych gałęzi wiedzy i najrozmaitszych pisarzów branymi, z konieczności przywyka do zwracania uwagi jedynie na formę, gdyż poznanie fleksji jest głównem zadaniem klas najniższych. Myśl zdania jest rzeczą prawie obojętną, a nawet na nicby się nie zdało zajmować nią uwagę uczniów bo varietas, w innych razach wielce pożądana, w nauce języka łacińskiego w klasie pierwszej i drugiej do monstrualnych dochodzi rozmiarów. Wszystkie ludy, wszystkie epoki ich dziejów, wszystkie kierunki ich fizycznego i umysłowego życia składają się tu na treść wypisów, tak iż w każdej lekcji kilkanaście postaci mitologicznych i historycznych niby w latarni czarnoksięskiej przesuwa się przed oczyma ucznia wśród różnobarwnych maków, gór śniegami pokrytych, złocistych zasiewów, jednem słowem: przeróżnych krajobrazów i wszelkich stosunków świata ludzkiego i zwierzęcego. Wyjaśniać każde takie zdanie znaczyłoby tyle, co chcieć całą sumę wiedzy, na 8 lat rozłożonej, zaraz na wstępie wtłoczyć w głowy nieletnich dzieci. Przytem musi oczywiście uczeń poznawać wiele wyrazów takich, z któremi w tekscie autora spotka się albo dopiero za lat kilka, kiedy znaczenie ich dawno zapomniał, albo i nigdy; a dla mnogości różnorodnych wokabuł nie nabywa dostatecznej wprawy w zastosowaniu tych wyrazów, które na najbliższym stopniu nauki są mu potrzebne. Zresztą na takich ze związku z całością wyrwanych przykładach nie ma sposobności do oceniania różnicy, zachodzącej między tekstem a tłómaczeniem, według której kierować się winien w doborze wyrazów polskich, nie ma sposobności do poznania tych zwrotów mowy, które w ustępach ciągłej jednolitej treści są nieuniknione. Gdy po takiem przygotowaniu otrzyma do rąk utwór pisarza, spostrzega z niemałem zdziwieniem, iż mimo dwuletniej nauki prawie każdy wyraz jest dla niego obcym, a wśród tego natłoku nieznanych słów, splatających się w długie, misternie powikłane szeregi, ani wątku myśli uchwycić, ani w składzie zdania zorjentować się nie umie. Biorąc zatem słownik do ręki, wypisuje z niego wyraz za wyrazem. Że zaś w słowniku dla każdego wyrazu znajdzie kilka, kilkanaście, czasem kilkadziesiąt mniej lub więcej różniących się znaczeń, więc naturalnie nawet przy natężonej uwadze chybia najczęściej w ich wyborze, bo wybór zależy od pojęcia myśli, a myśl wtedy dopiero jasno pojąć można, gdy się ją trafnemi odda wyrazy. Wskutek tego nawet najdokładniejsze wyuczenie się słów wynotowanych częstokroć żadnej na razie nie przynosi mu korzyści, a nawet nie zawsze zjedna mu zasłużone uznanie: w szkole musi się oduczać wszystkiego; a im dłużej i usilniej umysł jego zaprzątał się pokonywaniem trudności, tem trudniej mu przychodzi sprostować błędy własną pracą nabyte. Nieuniknionem następstwem tej mozolnej, wiele czasu marnie pochłaniającej czynności jest to, iż uczeń nie widząc pożytku z swej pracy, traci do niej ochotę, traci zaufanie w swe siły i byle dla formy uczynić zadość wymaganiom, wypisuje bezmyślnie kilka słówek, nie kusząc się nawet o zrozumienie tekstu. (C. d. n.)

*) Artykuł powyższy pochodzi od człowieka fachowego, który od wielu lat zajmuje stanowisko profesora języków klasycznych. Z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy go w naszem pismie ze względu na ważność poruszonej w nim sprawy, której załatwienie jest bardziej niż kiedykolwiek na czasie.

Korespondencje.

Wiedeń 27. października.

(*Sprawa bankowa. — Stosunki pomiędzy Kołem a Klubem. — Z komisyj parlamentarnych.*)

(*R*) Już drogą telegraficzną zwróciłem uwagę waszą na nader zarezerwowane stanowisko,

---

1)

„Fiskalizm i prasa"*)

zestawił

Stanisław Pepłowski.

I.

Od lat szesnastu w Parlamencie austrjackim toczy się walka w sprawie stempla dziennikarskiego, który, obok dochodu z loterji liczbowej, stanowi prawdziwą zakałę budżetu państwa.

Od lat szesnastu stowarzyszenia i dziennikarstwo czeskie i niemieckie, liberalni i klerykały, agitują w tej sprawie, petycjonują do Parlamentu, przemawiają przez usta swych reprezentantów w Izbie. Podatek, nie uwzględniający różnicy majątkowej między płacącymi, nie może być nazwany podatkiem słusznym i sprawiedliwym. Czyżby zatem stempel dziennikarski należało zaliczyć do opłat? I to nie, gdyż istota jego sprzeciwia się zasadniczemu pojęciu opłaty. Bo i jakąż w końcu usługę oddaje państwo płacącej prasie w zamian za stempel?

Dlatego też teorja nauki skarbowej potępiła już od dawna stempel dziennikarski. S t e i n [1]) uważa takowy za podatek konsumcyjny od inteligencji, a sposób pobierania takowego za wprost nieodpowiedni i proponuje natomiast podatek zarobkowy, zastósowany do objętości i rozmiaru dziennika, tudzież do ilości rozchodzących się egzemplarzy. Również nieprzychylnie zapatruje się na tę kwestję S c h ä f f l e [2]), uważając stempel dziennikarski za środek czysto-politycznej, prewencyjnej natury, którego usunięcie leży w interesie wszystkich bez wyjątku stronnictw politycznych. W a l c k e r [3]), wychodząc z założenia, że dzienniki i kalendarze są najdzielniejszemi czynnikami oświaty i że takowe dla przeważnej części ludności, po opuszczeniu szkół, stanowią jedyny przedmiot lektury, sądzi, że opodatkowanie dzienników i kalendarzy za pomocą stempla nie jest niczem innem, jak opodatkowaniem oświaty. Niebezpieczeństwo i dwuznaczność stempla prasowego, jako środka prewencyjnego, podnosi R a u [4]). Toż zapatrywanie podziela również B i l i ń s k i [5]).

Z pisarzy niemieckich jedyny tylko D ü h r i n g [6]) oświadcza się za podatkiem progresyjnym ze względu na większe dzienniki i wyraża przekonanie, że dla wielkich wydawnictw perjodycznych zniesienie podatku byłoby prostą darowizną, na której publiczność nicby nie skorzystała.

Tak więc przedstawia się kwestja stempla prasowego. O wiele jaskrawiej występuje takowa w praktyce.

Stempel prasowy dotyka w równej mierze pisma stołeczne, liczące dziesiątki tysięcy abonentów, jak i wydawnictwa perjodyczne prowincjonalne, ograniczone na szczupłe koło odbiorców. Im mniejsze wydawnictwo, tem większy procent od swych dochodów opłacać musi Skarbowi.

Jeżeli większy dziennik, wychodzący w przeciągu roku 300—350 razy, opłaca w Austrji 3 złr. do 3 złr. 50 ct. w. a. podatku przy przeciętnej cenie prenumeraty 20 złr. wa. — to podatek ten wynosi 15—18% dochodu brutto. Cóż dopiero, gdy wydawnictwo wychodzi 3 razy tygodniowo (150 razy na rok) przy cenie prenumeracyjnej 5 złr. rocznie?

Wówczas podatek pochłania 30% dochodu brutto i czyni egzystencję wydawnictwa wprost niemożliwą. Ztąd też brak u nas wydawnictw ludowych, któreby bez wątpienia mogły się stać potężną dźwignią oświaty w szerszych kołach ludności. Jasną jest rzeczą, że prasa prowincjonalna, a w szczególności prasa polska w Galicji, której zakres ogranicza się wyłącznie na kraj tak ubogi, jak nasz, daleko dotkliwiej odczuwać musi ten ciężar, niż dzienniki niemieckie (nie biorąc już w rachubę wielkich pism stołecznych), czeskie, a nawet włoskie, wychodzące w granicach monarchji austro-węgierskiej. Czesi, kraj fabryczny, gdzie nadto rolnictwo stanęło już na stopie najwyższego rozwoju, Włosi, których każde słowo w lot pochwycą ich ziomkowie na półwyspie — nie są w tak trudnych warunkach, jak prasa polska w Galicji. Kraj biedny, granica Królestwa dla naszych pism zamknięta, a w dodatku: „objektywka", stempel prasowy, obowiązek kaucyjny i zakaz kolportaży, utrudniają stanowisko wydawnictw polskich w Galicji do najwyższego stopnia. W ostatnich czasach nie dodano nam wprawdzie do tych wszystkich ciężarów cenzury z przed roku 1848 — natomiast gorliwość władz skarbowych w kierunku fiskalnego nadzoru dzienników niezawisłych przybrała olbrzymie rozmiary...

Ta ostatnia okoliczność podnoszona już tylekrotnie w połączeniu z coraz to wzmagającą się liczbą konfiskat i niejednostajnego w tych wypadkach postępowania Prokuratorji państwa, stała się przyczyną, iż nie zadowalając się interpelacjami i rezolucjami zgromadzeń wyborczych, uznaliśmy chwilę obecną za stosowną do podniesienia sprawy ucisku prasy ze strony fiskalizmu.

Ponieważ zaś w obronie sprawy tak wielkiej doniosłości jak niniejsza, nie mamy zwyczaju szarżowania gołosłownie, przeto z datami w ręku opowiemy naprzód przebieg historyczny sprawy podatku prasowego w innych państwach europejskich następnie przebieg takowej w Austrji, w końcu zaś podamy krótki szkic walki, jaka w tej kwestji od lat kilkunastu toczy się w Parlamencie. W walce tej niestety byliśmy dotychczas biernymi widzami.

II.

Ojczyzną dziennikarskiego stempla jest liberalna Anglja. Długie a kosztowne wojny, jakie wiodła Wielka Brytanja ku końcowi siedmnastego i z początkiem ośmnastego wieku stały się powodem, iż za panowania Wilhelma III. zasada fiskalizmu wzięła stanowczo górę nad innemi względami. Po nałożeniu podatku na artykuły konsumcji niezbędnej, jako to: sól, świece, mydło, szkło i skóry, przyszła też kolej na opodatkowanie prasy. Myśli tej chwycił się Rząd trójkrólewski tem skwapliwiej, że prócz względów finansowych, przemawiały za nią względy polityczne. Obarczono prasę potrójnem jarzmem, jakie stanowiły: podatek od papieru, od inseratów i stempel dziennikarski. Myśl podatku od papieru jest pierwszą z kolei, jaką wprowadzono w życie za panowania Wilhelma III w roku 1697. W myśl przedłożenia rządowego opodatkował Parlament papier wyrabiany w kraju, pergamin i tekturę w stosunku 20% wartości; na też same artykuły sprowadzane z zagranicy nałożono cło w stosunku 25% wartości. Podatek od papieru uchwalono nie bez opozycji, wykazującej zgubność takowego ze względów oświaty, zrazu tylko na przeciąg dwu lat. Wznowiono atoli takowy w roku 1712, a w r. 1815 stopa tego podatku podniosła się do niebywałej wysokości (20% wartości od papieru najlepszej jakości, 130% od najgorszego papieru).

Nie potrzeba długich wywodów na wykazanie, jak uciążliwym był ten podatek dla dziennikarstwa krajowego, to też opozycja przeciw niemu co raz to bardziej wzrastała i usiłowania jej uwieńczone zostały wreszcie pomyślnym rezultatem w roku 1836. Podatek od papieru obniżono do połowy pierwotnej wysokości. Mimo tego ustępstwa nie ustawała opozycja w swych usiłowaniach, walka w tej kwestji, w Parlamencie i w prasie wrzała aż do roku 1860, w którym to roku pojawiło się w Izbie niższej przedłożenie rządowe zawierające wniosek wykreślenia znienawidzonego powszechnie podatku z budżetu. Znaczną większością głosów przyjęto ten wniosek w Izbie gmin—Izba wyższa odrzuciła takowy. Dziwny ten krok wywołał powszechne oburzenie; Izba gmin upatrywała w nim naruszenie swych praw i wyznaczono w celu zbadania tej sprawy specjalną komisję. Na formalnościach upłynął cały rok czasu, tymczasem w roku następnym (1861) Rząd ponowił swe przedłożenie. Tym razem stanowiło ono integralną część preliminowanego przez Gladstona budżetu, w obec czego Izba lordów zaniechała dotychczasowego oporu i dnia 1. października 1861 roku podatek od papieru przestał istnieć. Zyskała na tem w pierwszym rzędzie prasa, gdyż cena papieru obniżyła się o 25%. Sam *Daily Telegraph* zyskał na zniesieniu tego podatku 1200 funtów rocznie.

Również uciążliwem dla prasy było opodatkowanie zamieszczonych w dziennikach inseratów i ogłoszeń.

Sława wynalazku inseratów przypada w udziele prasie angielskiej. Pierwszy inserat pojawił się w numerze siódmym gazety „*The Impartial Intelligence*" w dniu 12. kwietnia 1649 roku. Pewien dżentelmen zamieszkały w C a n d i s c h, hrabstwie S u f f o l k, zawiadamia w nim czytającą publiczność, iż ukradziono mu parę koni; obiecując zarazem uczciwemu znalazcy przyzwoitą nagrodę.

Inseraty w kraju tak handlowym, jak Anglja, znalazły wnet liczne zastosowanie, a główną rolę w dziale ogłoszeń zaczęły już wówczas odgrywać uniwersalne środki lecznicze. Liczba inseratów ogłaszanych przez dzienniki zaczęła wzrastać tak szybko, iż już z początkiem ośmnastego wieku zwróciła na się uwagę kanclerza Skarbu.

Postanowiono je opodatkować. Zrazu opłata od pojedynczego inseratu wynosiła jeden szyling, później wzrosła do wysokości 3 szylingów i 6 pensów. Ciężar ten pobudził prasę do rozwinięcia przeciw niemu kontragitacji, której ster objęła zawiązana w tym celu liga „*Press Association,*" pod prezydencją członka Parlamentu Williama E w a r t a. Liga rozwinęła ogromną działalność w kierunku zniesienia opłaty inseratowej, kwestję tę poruszano bezustannie w prasie, urządzano mityngi. Rezultatem tych wszystkich usiłowań była petycja zredagowana przez Johna Francis, właściciela „*Ateneum,*" którą w r. 1850 wręczono G l a d s t o n o w i, naonczas kanclerzowi Skarbu. Rzeczona petycja sformułowana w 10 artykułach wykazywała zgubne skutki opłaty inseratowej dla handlu, przemysłu i prasy, a zwracając uwagę Rządu na szczupłość dochodu pobieranego z tego tytułu przez Skarb (160.000 funtów rocznie), domagała się bezwzględnego zniesienia w mowie będącej opłaty. Gruntowne wywody petycji nakłoniły Gladstona do zrobienia ustępstwa na rzecz prasy. W toku najbliższej rozprawy budżetowej w Izbie gmin ukazał się wniosek rządowy, projektujący zniżenie opłaty inseratowej na rzecz Skarbu z 18 pensów na 6 pensów. Parlament poszedł atoli w uchwale swej jeszcze dalej, gdyż większością jednego głosu postanowił zupełną kasację opłaty od inseratów. Stało się to w r. 1851.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Prawa autorskie zastrzeżone.

[1]) Stein: Lehrbuch der Finanzwissenschaft (Leipzig 1871) s. 597—598.

[2]) Die Grundsätze der Steuerpolitik (Tübingen 1880) s. ...—7.

[3]) Handbuch d. Nationalökonomie (Leipzig 1884) ... s. 88.

[4]) Grundsätze der Finanzwissenschaft (Leipzig 1865) 3. Band. II. Abtheilung, s. 277—8.

[5]) System nauki Skarbowej (Lwów 1876) str. 218—19.

[6]) Kritische Grundlegung der Volkswirtschaftslehre (Berlin 1866) s. 460—4.

jakie Rząd zajął w subkomitecie bankowym w obec żądań prawicy zawartych w sprawozdaniu p. Bilińskiego. P. Dunajewski odpowiedział jak wiadomo na natarczywe pytania lewicy tylko tyle, że dopóki subkomitet nie poweźmie jakiejś pozytywnej uchwały, on nie widzi powodu mięszania się do rozpraw, a więc stanowisko Rządu określi dopiero w pełnej komisji, kiedy ta będzie miała sposobność zająć się uchwałami sobkomitetu. Z odpowiedzi tej nie wynika jasno ani „tak" ani „nie", ale poddajmy ją porównaniu z inną odpowiedzią p. ministra finansów, daną przy podobnej sposobności w innym subkomitecie. Oto kiedy na ostatniem posiedzeniu subkomitetu dla sprawy podatku cukrowego p. Meznik rozwinął żądanie Czechów o podwyższenie podatku konsumcyjnego i ogólnej sumy premij wywozowych od tego artykułu, p. minister finansów oświadczył się jasno i stanowczo przeciwko temu żądaniu, nazywając je wprost niemożliwem. Tu już różnica w postępowaniu w obec obudwu spraw staje się nadto widoczną, ztąd właśnie wynikać się zdaje, że pomimo rezerwy, jaka charakteryzuje dotychczasowe postępowanie Rządu w obec sprawy bankowej **nie będzie on stanowczo przeciwny wszystkim** żądaniom prawicy w tej sprawie. Odpowiada to w zupełności temu, co już w ostatnim liście pisałem w tej sprawie, wyrażając nadzieję, że sprawa nie zdaje się zupełnie bezpłodną. Dziś potwierdzenie tych nadziei odbieramy również od osobistości dobrze obeznanej ze stosunkami. Według zapewnienia tej osobistości Rząd zgodzi się prawdopodobnie z pewnemi, zresztą niewiele znaczącemi wyjątkami na wnioski przedstawione w referacie p. Bilińskiego, o ile nie będą one wymagały zmiany statutów Banku lub zmiany umowy zawartej już między Rządem austrjackim a węgierskim. Czy się Rząd zgodzi i na umieszczenie na banknotach różnorakich napisów, to niestety rzecz bardzo wątpliwa, gdyż to właśnie wymagałoby zmiany statutów. W ogóle w sprawie bankowej Rząd wziął sobie za zasadę nie zgodzić się na żadną zmianę w statucie Banku i od zasady tej nie odstąpi.

Obrady Izby poselskiej mają się na teraz ku końcowi. W piątek, najdalej w sobotę spodziewają się ostatniego posiedzenia, a potem nastąpi przerwa aż do końca stycznia, a może nawet do początku lutego. Tymczasem najważniejsze sprawy są przynajmniej pozaczynane, a komisje, subkomitety i Klub korzystają jeszcze z ostatnich chwil, ażeby czas o ile możności wyzyskać.

Za kulisami jednak jeszcze wre i kipi, a tu i owdzie odzywają się jeszcze echa sprawy języka na banknotach, która zajmowała do niedawna wszystkie umysły. *Nar. Listy* przyniosły wiadomość o „małem zajściu" pomiędzy dr. Riegerem a p. Jaworskim, z powodu tej sprawy na posiedzeniu komisji 17., do którego to jednak zajścia nie należy przykładać wielkiej wagi. P. Rieger twierdzi, iż w samej rzeczy prosił p. Jaworskiego, ażeby zawiadomił Koło polskie o uchwale Klubu czeskiego, powziętej w sprawie banknotów i ażeby postarał się o reasumcję pierwotnej uchwały Koła. Zdaje się jednak, że p. Jaworski przyjął to jako osobiste życzenie p. Riegera, a nie jako wypowiedziane imieniem Klubu. Oto cały powód „zajścia".

Wogóle stosunki pomiędzy Kołem polskiem a Klubem czeskim nie ucierpiały zdaje się wcale z powodu całej historji banknotowej. Przynajmniej opowiadają sobie w kołach parlamentarnych, że przy sposobności obrad komisji siedmnastu nad sprawą podatku cukrowego polscy członkowie — tak p. Grocholski, jak i ks. Czartoryski — mieli gorąco przemawiać za żądaniami Czechów w tej sprawie.

Słychać również, że i znany wniosek ks. Świeżego w sprawie języka polskiego na Szląsku był przedmiotem obrad komisyj parlamentarnych. Czy jednak uradzono co stanowczego, nie wiadomo.

Rada państwa.

Wiedeń 28. października. (*Tel. Dz. Pol.*). (Z Izby panów). Prezydent poświęca zmarłym członkom Izby ks. biskupowi Funderowi oraz hr. Ledeburowi i hr. Beustowi gorące wspomnienie.

Schmerling zaproponował ustanowienie komisji z 9 członków, w celu zastanowienia się nad rozporządzeniem językowem ministra Pražaka. Wniosek ten traktowany będzie podług regulaminu.

* * *

Komisja budżetowa wybrała ponownie posła Mattusza jeneralnym sprawozdawcą. Referat etatu Ministerstwa obrony krajowej objął poseł Machalski.

Pisma węgierskie wyrażają się bardzo ostro o wnioskach posła Bilińskiego. Sądzą one, że uchwalenie takowych naraziłoby cały statut bankowy na upadek.

Wypadki na Wschodzie.

„Bijmy i krzyczmy" — powiedzieli sobie Moskale mieszkający w Warnie, i zmęczeni agitacją, prowokowaniem agitacji i podburzaniem ludu zapragnęli spoczynku, którego strzedz mają rosyjskie kanonierki. Telegramy doniosły już, że łaskawy Rząd, powodując się li interesem mienia i życia swoich poddanych wyprawił pływającą załogę do warneńskiego portu — a co więcej, trzyma w pogotowiu kilka pięknie uzbrojonych oddziałów, które każdej chwili gotowe są przespacerować się na „oswobodzone krwią rosyjską" terytorjum.

Nie potrzebujemy dodawać, że niebezpieczeństwo, o którem mówią poddani rosyjscy, istnieje tylko w ich wyobraźni, kazano się im bać, więc się boją — tymczasem naród bułgarski postępuje sobie jak najlojalniej w obec prowokacyj rosyjskich, a co większa, szuka drogi, na której możnaby znaleźć porozumienie z „oswobodzicielami".

Wczorajszy telegram doniósł nam, że Stambułow przestrzegł Sobranie przed ponownym wyborem ks. Aleksandra. Konieczność polityczna nakazuje pomyśleć o kandydacie, który nie napotka na opór ze strony Rosji.

Jak jednak na sprawę tę zapatrywać się będą reprezentanci narodu — Sobranje? Książę Aleksander wyraził się kiedyś, że ktokolwiek po nim nastąpi musi tak jak on działać. Moskale nazywali go jedyną przeszkodą, stojącą w drodze pobratania się słowiańskich szczepów — tymczasem pokazało się, że i rejenci nie inaczej postępowali.

I tych więc nazwano agitatorami...

Dziś Stambułow daje najlepszy dowód, że tak nie jest, gdyż sam wzywa wybrańców narodu do uległości w obec Rosji...

Dowody te jednak nie wystarczą dla p. Katkowa — będzie on jeszcze zawsze twierdził, że lud jest na wskroś rosyjski a tylko sterroryzowany nie może swobodnie objawić swego przekonania — cóż jednak powie, jeżeli Sobranje nie uwzględni rad Stambułowa i pójdzie za głosem ludu?...

* * *

W. A. Ztg. donosi z Londynu, że sekretarz księcia Aleksandra przybył do Tirnowo, aby odradzać ponownego wyboru Aleksandra.

* * *

Kreuz Ztg. przeczy stanowczo doniesieniu niektórych pism polskich o powołaniu jenerała Hurki do Petersburga celem objęcia misji w Bułgarji. Jenerał pojechał do Petersburga, aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika zwycięztwa i wraca teraz napowrót na swoją posadę.

* * *

N. W. Tagblatt donosi, że oficer bułgarski Kodjakow, który otrzymał od bawiącego w Szumli Kaulbarsa 1000 napoleondorów w nagrodę za to, aby się udał do Widdynia i tam agitował za Rosją, przyprowadzony został w kajdanach do Sofji i oddany straży pałacowej.

* * *

Ajencja Północna ogłasza następujący telegram z Dżurdżewa z d. 26. października: Niezadowolenie z rządu rejentów bułgarskich wzrasta wśród ludu i wojska. Garnizony Szumli, Śliwny i niektórych innych miast wrogo są usposobione dla Rządu. W Łom-Palance wykryto spisek wojskowy, który udało się stłumić tylko przy pomocy przyzwanego z Widynia wojska. Rejenci, odczuwając drażliwość sytuacji, starają się rozszerzać pogłoskę, jakoby udało im się osiągnąć porozumienie z Rosją; tymczasem żadne porozumienie nie miało miejsca, i wątpliwem jest, czyby w obecnych warunkach mogło ono nastąpić. Jenerał Kaulbars osobiście i przez konsulat rosyjski jeszcze raz oświadczył, że zebranie, które ma się odbyć, będzie nielegalne, i że wszelkie postanowienia, jakie ono uchwali, nie mogą być prawomocnemi.

* * *

Do *Tagblattu* donoszą z Warny: Anglja zażądała wolnego przejazdu dla dwóch okrętów wojennych, aby wziąć udział w pacyfikacji Warny. Turcja nie zgodziła się jednak na to, powołując się na międzynarodowe traktaty.

* * *

Do *Tagblattu* donoszą z Belgradu: Konwencja serbsko-bułgarska zawartą została po długiej konferencji między królem a Strańskim, która się odbyła bez świadków. Utrzymują, że podczas tej konferencji omawiano także obecny stan kwestji wschodniej, i że osiągnięto porozumienie co do wzajemnego współdziałania, skierowanego podobno ku odparciu ewentualnej akcji tureckiej przeciw Bułgarji, a zwłaszcza przeciw Macedonji.

* * *

Ruszczuk 28. października. (*Tel. Dz. Polsk.*) Przybycie okrętów rosyjskich do Warny nie sprawiło większego wrażenia. Po ostatniej nocie Kaulbarsa jest możliwem, że Rząd wypuści na wolność skompromitowanych oficerów pod warunkiem, iż Rosja uzna Sobranje.

Petersburg 28. października. (*Tel. Dz. Pol.*) *Journal de St. Petersb.* upatruje w okoliczności, iż rejencja bułgarska przecież się ociąga z zebranjem Sobranja, i że pewna część deputowanych waha się udać do Tirnowy, objaw poniekąd pojednawczego usposobienia, tudzież symptom, pozwalający ocenić, do jakiego punktu stała się sytuacja w Bułgarji anormalną. Sytuacja ta stała się tem groźniejszą, wskutek tego, że władze za mało dołożyły starań, aby zapewnić poszanowanie prawa międzynarodowego, co było powodem, iż Rząd rosyjski musiał wysłać dwa okręty wojenne do Warny.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. października.

Nekrologja. W sobotę d. 24. bm. zmarł w Radomiu w 85 roku życia b. podoficer b. wojsk polskich, Pawłowski, z drugiego pułku strzelców konnych, naprzód ordynans jenerała Wincentego Krasińskiego, w końcu Umińskiego. Po opuszczeniu szeregów nieboszczyk przez lat 40 zajmował skromną posadę dróżnika, a mimo to doskonale wychował dzieci, udzieliwszy im stosownej edukacji. Do końca życia był czynny i do wszelkiej pracy gotowy.

Kalendarz. Sobota (30.): Klaudjusza — Przemysława. Wschód słońca o godz. 6. min. 50, zachód o godz. 4. min. 37.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kościelniki, w powiecie zaleszczyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

„Wszystko to było" — wszystko to już było, lubiał powiadać Rabbi Ben-Akiba... Gdyby jednak uczony żydowski żył w pośród nas i wejrzał od czasu do czasu w nasze stosunki, myślałby zapewne inaczej. Przypuśćmy, że wszedłby do drukarni „Dziennika Polskiego" i ujrzał reprezentantów ck. straży skarbowej. Powiedziałby wówczas „wszystko to już było" — gdyby jednak przychodził tam codziennie i codziennie widział wysłańców władz skarbowych, którzy z czujnością i troskliwością oglądają każdy numer... zadziwiłby się i niewątpliwie z przerażeniem zawołał: — „Nie! tego jeszcze na ziemi nie było!" Tak, tak — władze skarbowe opiekują się nami w zposób iście ojcowski — ich wysłańcy siedzą od godziny pierwszej do czwartej, z powiększającem szkłem w ręku studjują papier — i przekonują się, że nie ma innych błędów i usterek prócz tych, które powodują same ck. władze.

Wczoraj np. znaleziono w ztosie stemplowanych arkuszy dziewięć takich, za które mimo opłaty, ck. pieczęć nie raczyła pozostawić śladu. Szczęście, że wysłani urzędnicy przekonali się o tem na miejscu — w przeciwnym bowiem razie zapłacona w urzędzie należytość nie byłaby nas uwolniła od dochodzeń i kary. Panowie ci nie chcą jednak wierzyć, ażeby w urzędzie cłowym dopuszczono się takich przewinień i ciągle czegoś „szukają." Jeżeli pragną przekonać się o prawdziwości słów powyższych, może zechcą poświęcić jeszcze chwil kilka i pójść za radą, której im udzielono.

Oto niech raz przeglądną na miejscu wszystkie arkusze, które wyszły z pod prasy, a przekonają się, że w każdym tysiącu znajdzie się kilkanaście arkuszy nienaznaczonych...

Wówczas byłoby obowiązkiem ck. władz ukarać kiepską maszynę, przez zastąpienie jej nową i bardziej odpowiadającą celowi.

Awans listopadowy w c. k. armji. (C. d.) Kapitanami I kl. mianowani: Herman Colard z 10 pp. w jener. sztabie, Franc. Papesch w 57 pp., Gust. Herbert w 2 pp., Jan Gawin Niesiołowski w 90 pp., Ludw. Rzepek Rzepiński w 58 pp., Fryd. Ertl w 89 pp., Henr. Gellvogel w 57 pp., Michał Piskor w 66 pp., Michał Berti w 90 pp., Aug. Necasek w 45 pp., Witold Jaxa Bykowski w 18 pp., Jan Jellinek w 58 pp., Fryd. Stenzel w 24 pp., Aug. Sontag w 10 pp. i Henr. Luksch w 77 pp.

Kapitanami II kl. mianowani: Fr. Gebauer w 45 pp., Ant. Cronister Cronenwald w 20 pp., Jakób Kiesler z 55 pp. do 80 pp., Józef Nechay w 9 pp., Kalikst Radziewicz Winnicki w 24 pp., Fr. Hübel z 24 pp. do 77 pp., Juljan Bereźnicki w 41 pp., Adolf Breyner w 58 pp., Józef Jistol w 9 pp., Jan Byrnas w 20 pp., Adam Pirgo w 55 pp., Ziwan Stankowic w 15 pp., Bogumił Gałuczka w 56 pp., Józef Bielawski przydzielony do geograf. Instytutu wojsk. z 57 pp., Edw. Wąsowicz w 55 pp., Karol Roller z 30 pp. do 77 pp.

Porucznikami mianowani: Wiktor Scheda w 10 pp., Jan Smolarz w 55 pp., Łukasz Nowosad w 10 pp., Józef Fiedler w 58 pp., Maciej Sontag w 20 pp., Stanisław Protscke w 40 pp., Wład. Jurkowski z 93 pp. do 56 pp., Franc. Wodiczka w 58 pp., Franc. Rivo w 20 pp., Franc. Jary w 40 pp., Ottokar Stika z 15 pp. do 35 pp., Oskar Hausner w 43 pp., Wilh. Lubczyński w 56 pp., Ant. Dębicki w 24 pp., Stef. Haluska w 77 pp., Wojciech Dobija z 95 pp. do 9 pp., Kazimierz Stoczkiewicz w 15 pp., Rudolf Kohen w 58 pp.

Podporucznikami z rangą 1. maja 1886 mianowani: Ernest Kimakowicz w 43 pp., Wacław Norek w 80 pp., Karol Leneczewski w 55 pp., Franc. Bilansky w 58 pp., Emil Gröschl w 40 pp., Alojzy Wilhelm w 58 pp., Jan Splichal w 24 pp., Franc. Bauer w 55 pp., Józef Kasperski w 1 pp., Józef Powolny w 45 pp., Franc. Wieninger w 56 pp., Józef Andres w 24 pp., Robert Obertyński w w 53 pp., Gust. Siemens w 10 pp., Robert Zahradnik w 58 pp., Wincenty Drasser w 57 pp., Kar. Schubert w 56 pp., Bruno Rakowski w 65 pp., Otto Scholz w 58 pp., Karol Salomon Friedberg w 56 pp., Stanisław Bastgen w 9 pp., Rob. Schwach w 58 pp., Emil Hasel w 30 pp.

W konnicy rotmistrzami I. kl. mianowani: Henr. Sieber w 13 p. uł., Jan Stankovic w 8 p. uł., Adolf Czerny w 6 p. uł., Wincenty Longchamps w 5 p. uł., Gust. Igalffy w 1 p. uł.

Rotmistrzami II. kl. mianowani: Włodzimierz Wilczyński w 11 pp., Antoni Manasterski w 11 p. uł., Roman Morgenstern w 9 p. drag.

W konnicy porucznikami mianowani: Artur Przyborski w 2 p. ał., Karol Hahn w 10 p. drag., Artur Haase w 10 p. drag., Jakób Kolenz w 9 p. drag., Leon Richter w 3 p. uł., Gust. Lang w 2 p. uł., Aleks. Krämling w 11 p. uł., Rudolf Czechowski w 8 p. uł., Karol Mökeln w 13 p. uł., Karol Karban w 6 p. uł., Klemens Bilwin w 1 p. uł., Bruno br. Zech w 6 p. uł., Antoni Zawadzki w 1 p. uł., Bernard Hörmann Wüllerstorf w 8 p. uł., Józef Beitl w 6 p. uł., Oskar Swozil w 7 p. uł. (Dok. nast.)

Mianowania w c. k. armji. Urlopowany ze względów zdrowia jenerał-major Jan Tzwetler na własną prośbę uwolniony został od przydzielenia do komendy obrony krajowej we Lwowie.

W uznaniu znakomitej działalności na stanowisku komendantów pułków, pułkownik Otto bar. Gemmingen-Guttenberg, komendant pułku ułanów nr. 1, i pułkownik Jerzy Theodorovich-Maligrad, komendant pułku pieszego nr. 90, otrzymali krzyże kawalerskie orderu Leopolda.

Pułkownik Alojzy Hauschka, przydzielony do komendy obrony krajowej we Lwowie, z zatrzymaniem na razie dotyczasowego stopnia.

Pułkownik Hugo Bilimek-Waissolm, komendant pułku pieszego nr. 20, w uznaniu położonych w sztabie jeneralnym znakomitych zasług, otrzymał wojskowy krzyż zasługi; zaś podpułkownik Eryk Engel, nadliczbowy w pułku dragonów nr. 10, order żelaznej korony III. kl.

Podpułkownik Józef bar. Kulmer, z pułku ułanów nr. 1, na podstawie superarbitru jako czasowo niezdatny do służby, otrzymał urlop jednoroczny, równie jak major pułku ułanów nr. 2, Karol Doleżel.

Kapitan I. klasy pułku pieszego nr. 40, Ludwik Wlassack, przeniesiony na etat czynnej obrony krajowej i jednocześnie mianowany komendantem morawskiego bataljonu piesz. obrony krajowej nr. 16; kapitan II. kl. pułku pieszego nr. 45, Adam Dembicki, przeniesiony również na etat czynnej obrony krajowej, a porucznik rezerwy pułku ułanów nr. 8, Fryderyk hr. Wolff-Metternich-Vinsebek, przydzielony do orszaku księcia Adolfa Nassauskiego.

Lekarz sztabowy dr. Antoni Samesch, szef szpitala garnizonowego w Czerniowcach, przeniesiony do szpitala garnizon. nr. 14 we Lwowie.

Odznaczenie. Starosta w Horodence, Juljan Zulauf, przy przeniesieniu w stan stałego spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy Namiestnictwa.

„Papa się zgodzi; chociaż trochę pokrzyczy, ale wreszcie się zgodzi". Temi słowy, według jednego z tutejszych pism, uspokajała czarnooka panna Amalja, córka właściciela dóbr na Podolu, swego lękliwego kochanka, nauczyciela domowego N. Uspakajała go tak raz, drugi i trzeci, aż nareszcie gołowąsy Adonis dał się nakłonić i pewnej pięknej nocy wykradł rezolutną pannę Amalję. Nad ranem młoda para przybyła do Lwowa i bojąc się zajechać do hotelu, błądziła prawie do wieczora po ogrodach. Wreszcie zdarzył im się pokoik umeblowany na ulicy Gródeckiej, istne gniazdko miłości! Przemieszkali tam dzień i drugi, a tymczasem papa, znalazłszy na stole list, w którym kochana córka zawiadamiała go, że w chwili, kiedy list ten dojdzie do rąk jego, będzie już zaślubioną swemu ukochanemu N., wpadł w szalony gniew i wyśledziwszy, dokąd udała się młoda para, podążył za nią do Lwowa. Dwa dni szukał na darmo, trzeciego nareszcie dnia, przy pomocy zręcznego faktora, odszukał miłosne gniazdko. - Spuśćmy zasłonę na scenę, która się teraz odbyła. Panna Amalja wyznała wprawdzie ojcu, że świadkami ślubu byli „jeden nocny słowik i dwa głupie bociany", ale papa, na wzmiankę o bocianach, zamyślił się i wreszcie, chociaż z ciężkiem sercem, pobłogosławił młodej parze. „A co" — szepnęła panna Amalja — „nie mówiłam ci, że papa się zgodzi." Powyższe opowiadanie nie jest może zbyt zajmującem, ale za to jest... prawdziwem.

Ostatni akt dramatu p. t. „Dzieje Zakładu zastawniczo-kredytowego zw. Bankiem szmacianym" rozegra się niezadługo, gdyż prawdopodobnie w styczniu przed Trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie. W tych dniach Prokuratorja państwa wygotowała już akt oskarżenia, objętości 30 kilku arkuszy. Prokuratorja oskarża byłych dyrektorów „Banku szmacianego", pp. Józefa Kruszewskiego i Fortunata Głowackiego, o rozmaitego rodzaju zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia. Co do trzeciego dyrektora p. Gamrata, któremu udało się przed upadkiem Banku zemknąć z Galicji, to wstrzymano na razie śledztwo aż do przytrzymania tegoż. Za p. Gamratem, który ma się ukrywać w Rosji, rozpisane są listy gończe.

Nieporządki miejskie. Zakładanie wodociągów w ulicach Jagiellońskiej, Karola Ludwika i na placu św. Ducha, odbywa się wprawdzie z szaloną szybkością, niestety jednak ze znacznem uszkodzeniem bruku. Funkcjonarjusz urzędu budowniczego zechce przespacerować się w wolnej chwili wskazanemi ulicami, i przekonać się, w jaki sposób wstawiane bywają napowrót kostki. Zamiast przy nadarzającej sposobności bruk w wielu miejscach zupełnie zepsuty naprawić, robotnicy magistraccy obecnie do szczętu go zniszczyli. Tak to gospodaruje się we Lwowie!

„Sokół" krakowski odbył wieczorek 27. bm. przy bardzo licznym udziale publiczności, wśród której było wiele pań. Na tym wieczorku, jako w wigilję imienia wręczono albumy pp. dr. Browiczowi, wice-prezesowi Towarzystwa i Tadeuszowi Romanowiczowi. W produkcjach gimnastycznych wzięło udział 60 członków, a w chórze 40.

Straż ogniową obywatelską proponuje *Czas* utworzyć w Krakowie, ostatni bowiem pożar fabryki Zieleniewskiego wykazał, że na wypadek, gdyby się był ogień rozszerzył, straż miejska nie byłaby wystarczyła. Każda dzielnica miałaby swój osobny oddział, a wyćwiczenie członków powinienby objąć „Sokół".

Z kroniki łowieckiej. Prawdopodobnie ze stada pelikanów, które pojawiły się na Bukowinie, a o czem donieśliśmy przed paru dniami, ukazał się bardzo piękny egzemplarz w d. 26. bm. na stawie w Horodence. Ubity przez strzelca dworskiego, przeszedł na własność tamtejszej krajowej szkoły rolniczej. Pelikan ten ważył 12·4 kgr.

Rabunek. Na Zniesieniu zrabował Jakób Sauszek leżącą na gościńcu pijaną kobietę, Natalję Szwinczuk. Sprawca zabrał mianowicie pieniądze i zdarł z głowy chustkę. Sauszeka aresztowano i odesłano do Sądu karnego.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj wieczorem w mieszkaniu szynkarza Wilhelma Hellmana przy ul. Rzeźnickiej l. 11. O godzinie 11. w nocy, gdy Hellman wrócił do domu, spostrzegł drzwi otwarte, w pokoju zaś wszystkie szafy, komody i kufry odemknięte. Po bliższem zbadaniu przekonał się szynkarz, że sprawca dostał się do mieszkania za pomocą witrycha, którym otworzył następnie także szafy. Złodziej urządził polowanie przeważnie na suknie i bieliznę. Szkoda wynosi około 100 złr. Podejrzenie pada na pewnego czeladnika ślusarskiego, którego wieczorem widziano chodzącego koło drzwi mieszkania Hellmana.

Polowanie... na koty. Pewien jegomość, mieszkający przy ulicy Stryjskiej l. 6, urządza wieczorem w ogrodzie, otaczającym dom, polowanie na koty, do czego używa rewolweru. Strzały rewolwerowe nietylko że niepokoją okolicznych mieszkańców, ale nadto mogą stać się powodem jakiego nieszczęścia. Spodziewamy się, że policja wskaże owemu panu odpowiedniejsze miejsce do ścigania rodu kociego.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 28. paźdz. Skradziono srebrny zegarek, 2 parasole, krótkie futer, ciemny surdut i srebrny remontoir. — Zakw. srebrny zegarek.

Kraków 28. października. (*Przymarsz wojska z Bosnji. — Regulacja Wisły. — Fabryka cygar w Krakowie.*) Osobnemi pociągami przybywają do Krakowa 2 bataljony wojsk z Bosnji i Hercogowiny, a mianowicie 1 bataljon 13. (krakowskiego) pułku w niedzielę dnia 31. października o godzinie 11. przed południem i 1 bataljon 20. (nowosądeckiego) pułku w poniedziałek dnia 1. listopada o godzinie 5. po południu. W zamian rozlokowaną została artylerja forteczna po fortach poza obrębem miasta.

W roku przyszłym ma być dokonanym dość znaczny przekop Wisły pod Niedarami, tj. przy ujściu Raby do Wisły. Przekop ten uskuteczniony będzie na terytorjum Królestwa Polskiego, kosztem Rządu rosyjskiego. W ogóle ma być rok przyszły obfitym w liczne roboty konserwacyjne, tudzież roboty regulacyjno-nawigacyjne.

Fabryka cygar w Krakowie, dzięki zabiegom dyrektora swego p. Jana Prasila, rozwija się z każdym rokiem coraz bardziej. W tym roku wyprodukowała już dotychczas dwa razy tak wielką ilość papierosów, jak zwykle przez cały rok, zwiększając prawie z każdym miesiącem swój personal, wynoszący dziś przeszło 1000 robotników. Fabryka ta, zaopatrzona maszyną parową i znacznemi magazynami, zostanie z koleją Transwersalną połączona.

Szkarlatyna i błonica zaczynają na dobre grasować w Warszawie. W przeszłym tygodniu zmarło na szkarlatynę 25, a na błonicę 19 osób. W cyfrach tych dzieci zajmują 75%.

Redivivus. Za wiedeńskiemi pismami podały i nasze wiadomość, że w katastrofie kolejowej na Morawie stracił życie także słuchacz filozofji na Uniwersytecie wiedeńskim, p. Bogdan Wołos. Obecnie *Mir* prostuje tę wiadomość; p. Wołos żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem.

Rewolwer i witryol.

Kto czyta, choćby tylko w naszych dziennikach, echa obyczajowe dzisiejszej Francji, ten wie, jak wielką rolę w sprawach miłosnych odgrywają tam dwie, na tytule wymienione potęgi.

Jeżeli dotąd jeszcze znajdują się tam mężczyźni niewierni (o niewiernych kobietach przestano już teraz mówić nad Sekwaną), przypisywać to potrzeba chyba jedynie resztkom nałogu, który od niepamiętnych czasów zakorzeniony wśród Francuzów, odrazu wyplenić się nie da.

Zawiązywać lekkomyślnie romansowe stosunki i stosuneczki można tam i teraz, — biada jednak temu, ktoby chciał je również lekkomyślnie — rozwiązywać.

Kulka rewolwerowa w tył głowy (kobiety zawsze tak mierzą, co sprawdziła niejednokrotnie kronika sądowa) albo też butelka kwasu siarczanego wylana między oczy, oto doraźna za swobodę taką zapłata, wyegzekwowana bez procesu, wyroku i apelacji.

Potem, rozumie się, następuje sprawa sądowa, ale ta miewa dziś prawie zawsze rozwiązanie jednakowe....

Ofiara („ofiarą" nazywa się teraz nie zabity lub raniony, lecz zabijająca lub raniąca) z nerwowem łkaniem opowiada sędziom i tłumnie zebranej publiczności dramat swego serca.... Była niewinną... skuszono ją słodkiemi słowy, kłamliwemi śluby... cierpiała.., plama na honorze była jej cięższą od śmierci (nie własnej naturalnie, lecz kochanka)... kiedy ujrzała się zdradzoną, wpadła w obłęd... nie wiedziała co czyni... potem dopiero powiedziano jej, że zabiła „tego człowieka"....

Podczas tej narracji, wyśpiewanej głosem dramatycznym, zdławionym, słuchaczki płaczą, słuchaczom końce nosów czerwienieją od wzruszenia, a sędziowie „po długiej i ożywionej naradzie," wydają wyrok... uniewinniający.

Wszystko to już zbyt długo trwa w nielubiącym jednostajności Paryżu i zbyt uniformową przyjmuje formę, aby nie wzbudziło silnych protestów, podnoszonych w imię zdrowego rozsądku i sprawiedliwości.

Protesty owe przyjmują na przemiany formę traktatów lub fejletonów, ton namiętny lub lekko-ironiczny...

W tym właśnie tonie ostatnim skreślony został rodzaj otwartego listu do Aleksandra Dumas'a, syna, drukowany w tych dniach w paryskim *Figaro*.

Dowcipne wywody autora tego listu pokrótce streścimy.

Niech cień Musset'a pocieszy się! — woła dowcipny korespondent — dziś bardziej, niż kiedykolwiek „nie igra się z miłością!..."

Romeo i Julja zbogacili arsenał wzajemnych pokarmów miłośnych witryolem i kulą rewolwerową.

W krainie czułości, szemrze dziś słodko strumień kwasu siarczanego; pistolet zaś sześciostrzałowy świergocze zamiast słowika.

A trzeba zauważyć, iż nowy ten numer miłośnego programu obowiązuje dziś już nietylko kochanków, łączących się po za konsystorzem, ale poczyna wkradać się nawet i pomiędzy ludzi, którzy zaprzysięgli sobie miłość „przed panem merem." Dochodzi do tego, iż staje się rzeczą bezużyteczną prawne i kościelne poświęcanie związków, które grożą mężczyźnie wystrzałem rewolwerowym otrzymanym *a bout portant*, natychmiast po ustaniu miodowych miesięcy...

Zadawano sobie nieraz w ostatnich czasach pytanie: czemu przypisać, że wszyscy fabrykanci broni robią teraz wyborne interesa, aptekarze zaś i składnicy materjałów aptecznych, wycofują się bardzo prędko z handlu, zaokrągliwszy do pożądanego stopnia fortunkę?

Dziś odpowiedź na te pytania nie może być już dla nikogo wątpliwą. W chwili, gdy słowa te kreślimy, nie ma w Paryżu ani jednej niewiasty, któraby nie nosiła w fałdach okrycia rewolweru, a w mufce, lub rękawie butelki z kwasem siarczanym.

Bo pomyślcie tylko, jaka to wygoda mieć pod ręką, na każde zapotrzebowanie, siłę, która w jednej chwili, zmienić może apolinową nawet twarz kochanka, lub małżonka w potworną bezkształtną maskę. Trzeba zaprawdę z wielkiem lekceważeniem traktować swój kapitał *), aby skąpić kilku franków na tak potrzebne i użyteczne sprzęciki. To też, jeżeli nędzarki posiadają je w stanie naturalnym, elegantki starają się o przyozdobienie ich złotemi i drogiemi kamieniami.

Mistrzu Dumasie! — woła autor listu — ja, sługa twój i wyznawca nic nie mogę mieć przeciw rewolwerowi, ani przeciw buteleczce z witryolem. Od dnia, w którym powiedziano jawnie i głośno wszystkim dziewicom, iż każda z nich jest posiadaczką „kapitału" słuszną jest rzeczą, iż myśleć one potrzebują o jego zabezpieczeniu i obronie.

Socjologowie niech osądzą, czy ta moda uzbrajania się przeciw rodowi męzkiemu pomyślniejszą gotuje przyszłość. Cokolwiekbądź, musi ona wywołać inną znowu modę, a mianowicie: noszenie masek antywitryolowych, oraz napierśników z flaneli, którejby kula nie przebił. Ale zdaje się, że wówczas i strona przeciwna wzmocni i udoskonali rodzaj broni i chwyci się najradykalniejszego w tym razie — dynamitu. Gorsy pięknych dam zostaną wywatowane bawełną strzelniczą i ludzkość brocząc wciąż dalej po tej drodze, dojdzie niezadługo do ogólnej destrukcji.

Ale za nim to się stanie — ciągnie dalej ów filozof podszyty dowcipnisiem — niech mi wolno będzie zanieść do szanownej płci pięknej pewną pokorną suplikę.

Zgoda. Nie rozstawajcie się panie z rewolwerem i butelką kwasu siarczanego. Ale bądźcie jednocześnie szczeremi i... noście te symbole swych przekonań w sposób widoczny.

Mężczyzna będzie wiedział przynajmniej wówczas czego się trzymać. Jeśli ujrzy na którym z „ziemskich aniołów" pistolecik, lub flakonik, zawieszony bądź u kolczyków, bądź wpięty zamiast broszki, bądź za pasek zatknięty, zrozumie od razu, iż z tym aniołem „flirtować" nie można.

Dotąd, jak wiadomo, owe śmiercionośne narzędzia ujawniane są dopiero po wszystkiem, co naraża na wiele, bardzo przykrych nieporozumień.

A jednak byłoby stokroć rozsądniej — i powiedzmy szczerze — uczciwiej, przemawiać z początku zaraz do mężczyzny:

— Aniele, (lub: potworze! — do wyboru) oto maleńki flakonik, przeznaczony dla ciebie na wypadek, jeśli zaniechasz prawnego operowania kapitałem moim, lub też kapitał ten odstąpisz lekkomyślnie komu innemu. Flakonik ten stawiam w miejscu widocznem, na stoliku, który nas dotąd jeszcze przedziela. Wpatruj się w niego i obliczaj z sercem, oraz z siłami, aby uniknąć przykrych dla obu stron zawodów i powikłań. Przy flakoniku leży rewolwer, który posiada toż samo przeznaczenie. A teraz: kocham cię, potworze! (lub: aniele!) — chodź w moje objęcia!

Wówczas mężczyzna wybierałby dobrowolnie drogę, jaką ma postępować. Jedni rzucaliby się świadomie w przepaść niebezpieczeństwa; inni, po złożeniu „damie serca" uniżonego ukłonu, odjechaliby od niej pociągiem kurjerskim...

I znowu autor zwraca się do Dumas'a:

Ty, mistrzu, uzbroiłeś dzisiejsza niewiastę, do ciebie też należy nauczyć ją wojennego honoru. Bo przyznam przecie, że zaczajać się skrycie na czyjeś serce, tak właśnie, jak na worek z pieniądzmi, jest rzeczą w wysokim stopniu honorowi twemu przeciwną. Ufam, że w sercu twojem

---

*) Aleksander Dumas, w jednej ze swych doktrynerskich rozpraw, nazwał honor kobiety „kapitałem".

oddanem przeważnie sprawom damskim, znajdzie się jeszcze odrobina współczucia dla rodzaju męzkiego, który również posiada niejakie prawo istnienia. Niechaj nasze urocze „kapitalistki" zatrzymają rewolwer i kwas siarczany, gdyż bez nich obejść się im trudno; lecz niechaj z jednem i drugiem nie przyjęcia ... jak ... bandyci.

Idzie tu bowiem nie o bagatelkę. Idzie tu o ocalenie rodu ludzkiego od zagłady. Statystyka wypisuje przerażające cyfry, dotyczące wyludniania się Francji. Mężczyźni dość już mają strachu w obec pewnej ilości kobiet uzbrojonych — po cóż ma ich przerażać myśl, iż uzbrojone są wszystkie?

Jawność sprowadzi jak najlepsze następstwa. Wszelki człowiek, poszukujący niewiasty w „zamiarach uczciwych" gdy tylko ujrzy taką, która swych kryminalnych klejnotów nie ma na sobie, zawahnie będzie mógł do niej przystąpić i rozpocząć konkury.

... ne damy, te właśnie, które zagładę płci brzydkiej zaprzysięgły, nie pragną zostawać ... m — w ich przeto będzie to interesie, aby ... wdzięczny wzdychających do tytułu ojców, omijali ... na drodze życia.

Wiek nasz nie odznacza się zbytniem bohaterstwem — i nie wielu z pewnością znajdzie się śmiałków, którzyby lekkomyślnie wchodzili w stosunek z „nafciarkami miłości" *petroleuses de l'amour*.

Ach! czcigodny mistrzu Dumasie! ze wszystkich rzeczy, którym wiek dzisiejszy nie obiecuje długiego żywota, najbardziej podobno zagrożoną jest miłość. Wątpić trzeba, czy biedaczka ... w zdrowiu i całości dwudziestego stulecia. Są ludzie, którzy w niej właśnie upatrują środek zbawienia błądzącej ludzkości i stworzenia nowego społeczeństwa na zasadach, przez prawo natury wskazanych; ale jest to pozytywnie posunięty do ... naiwności.

Stosunki pomiędzy mężczyzną a kobietą są dziś słabsze i bardziej zagrożone, niż kiedykolwiek — rewolwer i kwas siarczany mogą je ze wszystkiem unicestwić.

Kobieta wyzwala się coraz wyraźniej... z kobiecości. Starożytne amazonki miały tylko po jednej piersi; amazonki współczesne wcale piersi nie mają, gdyż nie są im one wcale potrzebne.

Drukują się wprawdzie po dawnemu czułe powieści, w których piękne i szlachetne dziewice, zawsze się młodym i pełnym miłości młodzieńcom, umierają w kwiecie lat, zabite fatalną dla nich namiętnością, ale powieści te czyta wrażliwa i słabego echa zagasłej już przeszłości, obyczajów, które nam obecnie już się wydają...

Za lat kilka, nasze nadobne „nafciarki" przestaną już zupełnie wierzyć w możliwość istnienia stosunków (tak zwanych) miłosnych, które nie kończą się strzałem rewolwerowym, lub też ... zeszpeceniem „ukochanego".

Wówczas także, opowiadając sobie o czasach minionych, będą one powtarzały z oznakami zdziwienia i pogardy:

— Doprawdy, trudno uwierzyć, jakie kobiety były naiwne i bez charakteru!

A przecie opinji tej nikt nie zaprotestuje, gdyż wyznawczynie innych zasad... zniknął już z powierzchni ziemi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Władysław Żeleński skomponował już znaczną część swej nowej 4-aktowej opery p. t. „Balladyna".

Repertuar teatralny. Dziś w piątek: „Bracia Rantzau", dramat Erkman-Chatriana.

Jutro w sobotę po raz czwarty: „Baron cygański", operetka w 3 aktach J. Straussa.

W niedzielę po południu: „Karpaccy górale," dramat J. Korzeniowskiego.

Teatr ruski pod Dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego rozpoczyna szereg przedstawień w sali „Domu Narodnego" we czwartek dnia 4-go listopada sztuką ludową H. Kwitki-Osnowianenki „Swaty na Honczarówce". Jest to komedjo-opera w trzech aktach. W trzecim akcie odtańczony zostanie „Kozak" w cztery pary. Pomiędzy aktami wykonanym zostanie duet „Anioł nocy" z opery „Zaporożec za Dunajem".

Zarząd „Domu Narodnego" cofnął pierwotną swą odmowę udzielenia sali teatrowi ruskiemu, a to dzięki interwencji p. Gierowskiego. Przy tej sposobności pozwalamy sobie zwrócić uwagę Dyrekcji teatru ruskiego, aby przy układaniu repertuaru uwzględniła przedewszystkiem sztuki ludowe we Lwowie nie grane. Natomiast [illegible] przedstawianie — jak to miało miejsce poprzednio — komedyj francuskich, których wykonanie choćby trochę przyzwoite, musi [illegible] nasze aktorstwo [illegible] z teatrem lwowskim i zamiast korzyści, przyniesie tylko Dyrekcji szkodę. Natomiast sztuki ludowe, które, jak wiemy, grane są przez ruskich artystów wybornie, będą się cieszyć uznaniem publiczności nietylko ruskiej, ale i polskiej.

Koncert Annetty Essipow ze współudziałem panny H. P. i pp. Cz. i dyrektora Marka odbędzie się w niedzielę dnia 31. bm. w sali Domu Narodnego. Program: 1. Beethoven. Sonata op. 27 Nr. 2., wykona koncertantka. 2. a) Verdi. Cavatina z opery „Trubadur"; b) Gastaldon. Pieśń, odśpiewa panna P. 3. a) Mendelsohn. Prelud i fuga f-moll; b) Schumann. Nachtstück; c) Schumann. Novelletta; d) Schubert. Scherzo; e) Brahms. Capricio; f) Gluck-Sgambatti. Air; g) Handel-Liszt. Chaconne, odegra koncertantka. 4. Verdi. Duet z opery „Traviata", odśpiewają panna H. P. i pan Cz. 5. a) Chopin: Nocturne, b) Etude, c) Prelude, d) Mazurka; e) Moszkowski. Valse, 6. Saint-Saens. Rapsodie d'Auvergne, odegra koncertantka.

Początek o godzinie 1/2 8. wieczór.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie. Z Krakowa piszą dziś do nas: Na dyrektorów Banku galicyjskiego powołanymi zostali w miejsce pp. Paszkowskiego, Skarżyńskiego i Jaskółowskiego, pp. Jaworski z Białej i Adam Jendrzejowicz z Rzeszowskiego. — Kupon listu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Krakowie płatny 1. listopada b. r. będzie wypłacony, a wszelka gotówka zalegająca w Banku galicyjskim, zostanie temuż Zakładowi zwrócona z pieniędzy dostarczonych przez konsorcjum Artura hr. Potockiego. Rozwikłanie wszystkich interesów Banku galicyjskiego postępuje powoli, zwłaszcza, iż punkt ciężkości wszelkich spoczywać ma aż w Berlinie. Powolność ta wskazaną jest ostrożnością, rachunkiem opartym na stanie faktycznym a nie na złudzeniu lub nadziejach, zwłaszcza, iż i p. komisarz rządowy musiał dojść do przekonania, że dozór rządowy był dotychczas bardzo mały, czego najlepszym dowodem jest okoliczność, iż cały właściwy kapitał akcyjny nie istnieje, a w razie konkursu gdyby nie bardzo hojni ofiarodawcy, to i wierzyciele musieliby ponieść wielkie straty. Jawność w tych interesach może w pierwszej linji instytucji na nowo na nogi postawionej zwrócić kredyt, a w drugiej linji przyczyni się do tego dozór p. komisarza rządowego, najściślejszy choćby aż do pedanterji posunięty.

Dostawa dla wojska. Dnia 5. listopada b. r. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w intendanturze korpusu XI. we Lwowie licytacja za pomocą ofert pisemnych na dostarczenie wiktu szpitalnego, potrzeb lekarskich, sprzętów szpitalnych, prania bielizny, pobielania naczyń kuchennych i innych robót rękodzielniczych dla wszystkich szpitalów w okręgu korpusu XI. na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1887.

Wiedeń 26. paźdz. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3457 sztuk a mianowicie 784 sztuk galic. i buk., 1201 sztuk węg. i 1472 niem.

Płacono za gal. i buk. od 56·— do 63·—, prima —·— do 64·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 57·— do 63·—, prima —·— do 65·—, za niem. od 58·— do 65 prima ·— od — do — za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, pasze płacono od 48·— do 54·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1443 sztuk, a mianowicie 1239 węg., — gal. — serbskich i 204 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 56 — do 64·50, prima do 65·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 61·— do 64·—, prima od —·— do 65·50, za serbskie do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Skład instrumentów LUDWIKA MARKA, objął wyłączne zastępstwo dla Galicji instrumentów z nadwornych fabryk wiedeńskich **Bösendorfera i Heitzmanna.**

Przegląd polityczny.

Lwów 29. października.

[Znana polska patrjotka], jak nazywa *Dniewnik* warszawski księżnę Sapieżynę, dopuściła się wielkiego bezprawia, zdaniem *Dniewnika*, a to w ten sposób: W Milówce niedaleko Oleszyc, w Galicji, w powiecie Cieszanowskim, gdzie ludność „rosyjska" wyznaje (do czasu, notabene) religję(?) unicką, Felicjanki „łacińskie," zawładnąwszy cerkwią unicką, poczęły odmawiać z ludem litanje i różańce jakieś, przyczem wstęp do cerkwi został prawie zupełnie wzbroniony miejscowemu parochowi. Stało się to wszystko z rozkazu księżnej Sapieżyny. „Ona to sprowadziła te polskie mniszki, które odprawiają w cerkwi nabożeństwa swoje i siadają nawet za carskiemi wrotami, gdzie przecież nie mają niewiasty dostępu, według postanowień cerkwi prawosławnej, obowiązujących tak samo i cerkiew unicką. Gdy przyszło na myśl śp. Niemcowi, „świaszczennikowi" miejscowemu, wzbronić Felicjankom wszystkich ich tych nabożeństw, zaraz księżna Sapieżyna udała się ze skargą do Konsystorza, a ten znów zaraz przeniósł „świaszczennika" na inne miejsce, z tą groźbą w dodatku, że jeżeli się ośmieli prosić o zarządzenie śledztwa, wnet parafja zostanie odebraną." Poczciwy *Dniewnik*.

[Przesiedleńcy galicyjscy]. Propaganda *a la otiec* Naumowicz, idzie jakoś nieźle, jak widać z następującego doniesienia wychodzącej w Żytomierzu gazety *Wołyń*: „Chłopi austrjaccy, którzy się przenieśli z Galicji na Wołyń do wsi Porwańcze i Peczychwosty w ilości 85 głów, z których w Porwańczach osiadło 26 greko-unitów, a w Peczychwostach 52 greko-unitów i 7 katolików, wszyscy przyjęli prawosławie z rąk miejscowego popa, który im zaraz udzielił prawosławnych sakramentów, spowiedzi i komunji."

[Włoski budżet wojenny], który ma być podwyższony o 6 miljonów, celem zaprowadzenia nowych karabinów i powiększenia liczby pułków kawalerji, nie natrafi zdaje się na wielkie trudności w Izbie.

[Zajęcie wyspy Chalki] uważa półoficjalny dziennik *St. Pietierb. Wiedomosti* nietylko za rzecz konieczną, ale i słuszną, bo Rosja gotowa jest za tę wyspę zawrzeć z sułtanem traktat, gwarantujący całość Turcji, a zatem w porównaniu z tą ostatnią rzeczą, jakaś tam wysepka na morzu Maramare (Chalki jest jedną z wysp książęcych) jest prawdziwą bagatelą. Nie wiemy, powiada dziennik wspomniany, o ile jest prawdą, że już rozpoczęte zostały na tej podstawie układy pomiędzy Rosją i Turcją, ale że wyspa ta jest dla nas niezbędną, ażebyśmy mogli bronić Anglikom wstępu przez Dardanele do Czarnego morza, to zdaje się jest jasnem dla każdego uczciwego człowieka. Przy tej sposobności wzywają raz jeszcze *S. P. Wied.* niebiosa na świadectwo, że Rosja ani myśli o zawładnięniu Bosforem i Dardanelami, a tem bardziej o podbiciu Turcji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 29. października. Widoki zrealizowania wniosków p. Bilińskiego znacznie się pogorszyły. Zniknęła prawie nadzieja, ażeby przyniosły one jakąś korzyść pozytywną, skończy się na „obietnicy", że Bank gotów jest uwzględnić niektóre podrzędniejsze życzenia.

(R.) **Wiedeń** 29. października. Bank austro-węgierski postanowił urządzić w Drohobyczu filję poboczną (*Nebenstelle*) oddają równocześnie jej zarząd tamtejszemu Towarzystwu kredytowemu.

(R.) **Wiedeń** 29. października. Izba posłów zakończy swoje obrady dzisiaj, jutro zaś Izba panów.

Bukareszt 29. października. Panuje tu silne zaniepokojenie z powodu postępowania Rosji. Wszyscy są przekonani, że przybycie dwóch statków do Warny, jest tylko krokiem wstępnym do zupełnego zamknięcia Bułgarji od strony morza, celem przygotowania i rychłego przeprowadzenia ewentualnej okupacji. Co do zachowania się państw europejskich panuje w tutejszych sferach dyplomatycznych przekonanie, że Rosja plan swój bez trudu przeprowadzić zdoła. Austrja bowiem czuje się sama za słabą, Anglja jest zupełnie nieprzygotowaną, a Niemcy zagrożone przez Francję nie myślą o stawianiu Rosji przeszkód.

Nisz 29. października. Świetne przyjęcie, jakiego doznał Stransky od króla, wywołało w całym kraju żywe zadowolenie. Prawdziwi patrjoci czują dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebę silnego sojuszu obu państw, który jedynie zapewnić może rozwój samoistny. Według wiadomości jakie tu nadeszły z Cetynji, obudziło tam zbliżenie między Serbią a Bułgarją, silne zaniepokojenie. Sfery tamtejsze wzywają Rosję, ażeby szybko stanęła w obronie zagrożonych swych interesów.

Telegramy biura koresp.

Tirnowa 29. października. „Ajencja Havasa" donosi: Na onegdajszem posiedzeniu zgromadzenia posłów obiegała pogłoska na podstawie informacyj zagranicznych, że Rosja zamierza obecnie postawić ze swej strony niektóre warunki, a mianowicie: mianowanie Rosjanina ministrem wojny, powierzenie spraw zagranicznych gabinetowi petersburskiemu, rewizję konstytucji, wybór na tron kandydata rosyjskiego. Początkowo myślano, że propozycje te będą w formie nowej noty wystylizowane, lecz tak się nie stało — są to bowiem tylko pogłoski półurzędowe, nie posiadające wcale cechy dyplomatycznej.

Konsul rosyjski w Warnie użalał się przed prefektem na postępowanie władz w obec konsulatu rosyjskiego i części ludności (zapewne moskalofilów? *Prz. Red.*) i groził odwołaniem się do surowych środków zaradczych. Ministrowie i deputowani usłyszawszy ku największemu swemu zdumieniu te słowa konsula rosyjskiego, wyrazili się, że fakta zaszłe bynajmniej nieusprawiedliwiają takich pogróżek.

Bruksela 20. października. Na miejsce Vandermissen'a wybrany deputowanym ze stolicy, kandydat połączonego stronnictwa liberalnego Guillery 4062 głosami. Anstele (?) (socjalista) otrzymał 1014 gł., stronnictwo Katolickie wstrzymało się od głosowania.

Paryż 29. października. Laboulaye mianowany ambasadorem w Petersburgu, Cambon posłem w Madrycie.

Parlamentarna komisja cłowa uchwaliła pięciofrankowe cło importowe dla zboża. Po ośmiodniowych rozprawach przyjęła Izba 361 gł. przeciw 175 ustawę, zezwalającą tylko na świecki charakter personalu nauczycielskiego we wszystkich szkołach elementarnych. Po głosowaniu wołano z prawicy: „Niech żyje wolność"! — z lewicy: „Niech żyje Rzeczpospolita"! — Izba odroczyła się do 4. listopada.

Brunświk 29. października. Uwięziony adwokat ze stronnictwa Welfów, Dedekind, został skutkiem uchwały wyższego Sądu krajowego na wolność wypuszczony.

Londyn 28. października. Podług *Standarda* nie przywiózł Waddington z Paryża żadnych szczególnych instrukcyj w kwestji egipskiej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 28 październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·— do 194 25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223 50 do 227·—, Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 99 30 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. Banku krajowego 4 1/2% w. a. 96·50 do 97 50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 10 do 101 10, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·10 do 101·10, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 50 do 94 50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4 1/2 prc. 98·75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 48·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 3 1/2% w. a. w likwid. —·— do 44·—. Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galic. 5% 104·40 do 105·40, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·— V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10 28. do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17 3/4 do 1·19 1/2, 100 marek niemieckich 61·— do 61 70, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 29. października godz. 10 min. 35 Akcje kredytowe 280 10, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 210·75, Kolej Karola Ludwika 192 25, Połudn. 105·—, Renta papierowa 83 40, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102 80, 4 1/2 Galicyjski bank krajowy 96 75, Obligi 4 1/2% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 88 1/2, Rubel papierowy 1 19—. Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 28. października godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 23·—, Węg. akcje kredyt. 288·75, Akcje anglo-austr. 108·—, Akcje banku Union 210 50, Akcje Karola Ludwika 192·—, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kol. południowej 105·50, Akcje kolei Alföldzkie, 188·—, Akcje Staatsbahn 242·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50 Wiedeńskie losy 123·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104 50, Losy regulacji Cisy 123·70, Losy Landerbanku 216 50, Węgierska renta 103 42, Akcje banku związkowego 102·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19·— Węgierskie losy 121·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 28. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·45, w srebrze 84 45, Renta w złocie 113·80, 5% austr. renta marcowa 101·—, Akcje banku austro-węg. 866·—, kredytowego 279·90, Londyn 125·05, Srebro —·—, Napoleondor 9 88, Dukat cesarski 5·91, 100 marek niemieckich 61 275.

Berlin d. 28. października godz. 5. min. 40. Rosyjskie banknoty 194·30, Akcje kredytowe 457·—, Lombardy 172·—, Galicyjskie 78 50, Kolei rumuńskiej 59 20, Austrjackie banknoty 163 02. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82 57.

Nafta. Wiedeń: d. 29. października: 13·— do 13·25 Brema: 6 25 do —·—. Hamburg: 6 40 na październ. 6·30, na paźdz.-grudz. 6 35. Antwerpja: na październ. 15 1/4. Nowy-York: 6 1/4. Filadelfia: 6 1/4.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. T. hr. Łubieński, z Warszawy. A. br. Redlich, z Trybuchowa. Dr. T. Szczepański, ze Strzyżowa. P. Pryliński, z Krakowa. F. Wilfer, z Wiednia. B. Grek, z Bursztyna. I. Korn, z Białej. E. Eugelsmann, z Borna. I. H. Hassarek, z Wiednia. N. Katz, z Wiednia. A. Merbs, z Wiednia. S. Hoffenreich, ze Stryja. I. H. Thaler, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Czaykowski, ze Sarnik. M. Klein, z Ołomuńca. A. Neuhaus, z Litwy. E. Pawlikowski, ze Siedlisk. N. Bordolo, ze Żółkwi.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja. Stanisławowa.

7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.

11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.

4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. 2500 5—0

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł Nr. 20. z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kuryer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Blaszka," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: Lwów, Halicka liczba 46.

Prenumerata kwartalna tylko 1 złr. 20 ct.

Masło

deserowe, niesolone, w paczkach 5cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, po 5 złr. rozsyła 2515 9—0

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

AL. SOLECKI

we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 poleca 2529 1—2

na dzień zaduszny

1 funt fabryczny świec 6tek i 8mek po 38 ct.

1 funt fabryczny świec 12tek i 16tek po 40 ct.

OLIWA SŁUCHU.

Prawdziwy ekstrakt c. k. lekarza sec. **dra Schipeka,** który leczy każdą **niewrodzoną głuchotę,** i usuwa **ciężkość słuchu, szum w uszach** jak również wszelkie **dolegliwości uszu.**

Dostać można wraz z **przepisem użycia** po **1 złr. 50 ct.** w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie, przy ulicy Kopernika. 2610 2—?

Do p. L. CZYŃSKIEGO, fabrykanta pierników i sucharków w Jarosławiu, właściciela przywileju, patentu, 19 medali i odznak honorowych. Z miłą chęcią przychodzi mi poświadczyć, że Pański

„Piernik higieniczny"

używam z dobrym bardzo skutkiem, jako środka pobudzającego trawienie i łagodnie wypróżniającego u osób cierpiących na zastoiny w organach brzusznych.

Gorlice 3. kwietnia 1886.

Dr. Karol Bielczyk.

PIERNIK HIGIENICZNY wynalazku L. Czyńskiego w Jarosławiu, usuwa obstrukcyę, hemoroidy, brak apetytu i t. p. Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach. 2455 13—0

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22 poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincyi

4³/₄ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn. *franco.* 2120 56—0

Nie ma wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają."

Ponieważ rozpoczynamy nowe wydawnictwo pod tytułem:

„Biblioteka rodzinna"

wyprzedajemy więc niżej wymienione dzieła po bajecznie niskiej cenie, mianowicie:

Grimm. „Tajemnice pałaców carskich," dawniej 2·50, teraz 50 ct. Marczyński. „Wesoła Ze Stambułu do Angory," dawniej 1·50, teraz 40 ct. Maszczyc. „Wybawcy losu," 2 tomy, dawniej 3 złr., teraz 90 ct. Kobl-Boj. „Lad Boży," Powieść, dawniej 3 złr., teraz 45 ct. Kraszewski. „Obrazki z przeszłości," dawniej 45 ct., teraz 15 ct. Zamorski. „W piędziesiątą rocznicę powstania z roku 1830," 2 tomy, dawniej 3 złr., teraz 90 ct. Kupującym wszystkie dzieła razem za 3 złr. 43 ct., wysyła się je franko na koszt księgarni.

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

2622 Lwów, Hotel Żorża. 2—0

Młodzieńcy otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego **ROBORANTIUM.** Cena zł. 1 i 50 ct. **J. Grolich,** Brünn u. Depots. 2486 9—12

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy placu Halickim l. 14, I. piętro (gdzie Księgarnia Polska) i ordynuję od 9—1 od 3—5.

M. D. Lisowski,

2435 26—0 Dentysta.

Ukończony

AGRONOM

z odpowiednią praktyką w pierwszych gospodarstwach poszukuje posady w większym majątku na ordynaryę.

Bliższa wiadomość **w Urzędzie pocztowym w Radziechowie.** 2632 1—2

Ważne dla przemysłowców i kapitalistów!

ZAKŁAD KĄPIELOWY

(łaźnia parowa, wanny, natryski i t. p.) w jednem z większych miast Galicji, jest z powodu nadwątlonego zdrowia właściciela pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela na opłacone listy **Administracya „Czasu" w Krakowie.** 2598 4—6

Najmniej

złr. 10 dziennie

pewnego zarobku

2483 dla każdego 29—0

bez użycia kapitału

kto w stałem miejscu swojego pobytu zechce zajmować się sprzedażą legalnie wystawionych listów ratalnych (Ratenbriefe). Oferty należy adresować:

Wechselh. H. FUCHS Budapest. Dorotheagasse 9.

Wynalazku



p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nablika. 2442 28—0

COGNAC

(Koniak) kuracyjny

Fine Champagne

z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10 letni flasz. złr.	2.50
Bouteleau et Comp.	15 „ „ „	3.—
Meukow et Comp.	20 „ „ „	3.50
„ Carte d'or	25 „ „ „	4.—
Bouteleau et Comp.	25 „ „ „	4.50
Salignac et Comp.	30 „ „ „	5.—

WINA

stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie

z najsławniejszych piwnic

2413 36—0 *polecają handle*

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 23.

Na sezon do polowania!

poleca 2470 25—0

Śrót, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne pokostujące czarne smarowidło do obuw.

Czernidło (szwarc) i Lakier czarny do butów

APRETURA

do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór. Tłuszcz do broni. Podeszwy

konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne

po najtańszych cenach.

JÓZEF HANKE

we Lwowie

Rynek liczba 38, we własnym domu. Liczba Telefonu 173.

Pracownia sukień damskich

W. ROMANOWSKIEJ

przyjmuje i wykonuje suknie dla pań i dzieci, tudzież wierzchy na futra robi i przerabia krojem francuskim podług najnowszej mody i po nader umiarkowanej cenie.

Lwów, ulica Łyczakowska liczba 7, w oficynie na I. piętrze. 2625 2—2

Nauczyciel języka angielskiego,

Polak z Poznańskiego, po dłuższej praktyce w Paryżu i Londynie, osiadłszy we Lwowie, udziela lekcyj tegoż języka po domach prywatnych i pensionatach.

Adres w Administracji *Dziennika Polskiego.*

Do sprzedania

realność wiejska,

obejmująca ¹/₂ morga ogrodu z sadem, 14 morgów pola ornego, 4 morgi łąki i 5 morgów pastwiska i lasku, — dom mieszkalny, stajnie, stodołę, szpichlerz i szopę na zboże **tuż za rogatką Klepa-rowską,** najbliższą miasta — bez, lub z inwentarzem. Cena bez inwentarza 7 tysięcy złr. w. a. 2630 1—3

Bliższa wiadomość u właściciela, Plac Bernardyński Nr. 11, I. piętro. **L. F.**

Wyłączne zastępstwo nadwornych fabryk **Bösendorfera** jakoteż **J. Heitzmana i syna.**



GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicyi i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 42—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcya pośredniczy w udzielaniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancyą od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicyi sławnych **organów amerykańskich.**

ZNIŻONE CENY.

Najpiękniejsze oleje do lamp poprawnych — Plac Maryacki l. 11. Sobieskiego.

R. DITMAR

we Lwowie

Główny skład

GALICYJSKIEJ NAFTY SALONOWEJ

i gospodarskiej

zniżył ceny od 15. października br. i daje zaczawszy od 10 litrów

odpowiedni opust.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu. 2585 2—0

Tylko niezapalną niceksplodującą naftę.

R. GEBURTH,

c. k. nadw. maszynista,

Wien, VII. Kaiserstrasse Nr. 71.



PIECE REGULATORY

(Regulir-Füll-Oefen),

Piece podpałowe, kuchnie, Opalacze centralne, Aparaty do suszenia i do suszarń.

Wzory bezpłatnie. 2526 10—0

Skład we Lwowie u Jana Schumanna.

Po cenach najumiarkowańszych

sprzedaję tylko najlepsze gatunki

nafty krajowej niezapalnej

w 12 sklepach zaopatrzonych moją firmą.

Kupującym na raz większą ilość nafty począwszy od **10 litrów opuszczam znaczny rabat.**

Ktoby większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty,** za któremi kupiona naftę częściowo w każdym moim sklepie odbierać może.

W głównym moim składzie przy ul. Sykstuskiej l. 47 sprzedaję prócz nafty tudzież świece stearynowe i parafinowe, mydło, krochmal, smarowidła powozowe i maszynowe, oleje naftowe konserwujące drzewo **po cenach hurtownych** znacznie zniżonych. Zamówione towar odstawiam **własną furą.** Stosownie naczynie do przechowania nafty **wypożyczam za** kaucyą.

Na prowincyę wysyłam zamówione towary **za zaliczką** do każdej stacyi kolejowej **po cenach najtańszych**

Nafty eksplodującej lubo znacznie tańszej, jako nader **niebezpiecznej** w moich składach **nie trzymam.**

Gdy Galicya obfite źródła oleju skalnego posiada — fabryki zaś nasze krajowe obecnie tak dobrą naftę produkują, iż takowa co do jakości lepszą jest od **amerykańskiej,** a znacznie lepszą od **rosyjskiej,** która wielu tutejszych handlarzy, jako bardzo tanią starają się coraz więcej rozpowszechniać, chociaż co do gatunku nie może ona dotąd sprostać naszej krajowej nafcie, ponieważ szybko się wypala, daje liche, ciemne światło i prawie wiele kopciu i nieprzyjemnego odoru, przeto **nafty rosyjskiej** lubo tańszej **nie trzymam.**

Piotr Miączyński

właściciel fabryki

2607 2—0 rektyfikacji nafty krajowej we Lwowie.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma położona.

Niezawodna skutecznie zaleczniczą tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, kwasom, szadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestyom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą **sądownie ścigane.**

Cena zapieczętowanego oryg... pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wolerante** do skutecznego leczenia gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwani, członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów, w formie **składów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmieszana z wodą przeciw nagłej zasłabości, wym otom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.

w BERGEN (Norwegija). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia k sztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i tylko przyjmować które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, Józef Hanke, Alojzy Hübner, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Łobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs ..., — w Grzybowie: A. Gruber apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Rohm, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nablik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., — w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt., — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu: E. Wysoczański apt., — w Sreciu: J. Dembiński, Fr. Edl apt., W. Linde apt., — w Sokole: Jerz. Gaims, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, A. Beille apt. — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., — w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Sussermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 2430 48—52

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety *po kursie dziennym.*

Zlecenia z prowincyi wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2457 40—0

Przeniosłam moją

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

do domu przy ulicy Halickiej l. 20, I. piętro.

Leona Kokonowska.

Wojskowe artykuły ze złota

Franz Kühmayer & Comp.

Pressburg.

Polecają swoje c. k. wyłącznie uprzyw., grubo pozłacane i pozłacane towary drutowe i artykuły uniformowe, zawierające 25—95 prc. szlachetnego kruszcu, które na wiedeńskiej wystawie powszechnej otrzymały dwie najwyższe odznaki, a na wystawie w Budapeszcie wielki **dyplom honorowy.** Jedyna fabryka w Austro-Węgrzech, która sama produkuje a surowca aż do zupełnego wykończenia.

Cenniki gratis. Zużyte wojskowe artykuły ze złota lub srebra kupuję po najlepszych cenach lub wymieniam na nowe. 2508 6—6

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich i gumowych** prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2431 8—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

C. k. koncess. Spirytus członkowy

znany powszechnie pod mianem:



Klosterneuburski Płyn gośćcowy,

badany przez chemiczne laboratorium dla sanitarnoo policyjnych dochodzeń, tudzież przez udzieloną c. k. koncesyę i protokołowaną markę ochronną zabezpieczony, jest prawdziwym specyfikatem, przeciw

Gośćcowi i reumatyzmowi,

osłabieniom ciał, muskułów i nerwów, kurczom niektórych nerwów, lędźwi, krzyżów, części podbrzusznych i łydek, kolkom, zwichnięciom itp. — Cena: Mała flaszka 50 ct. Wielka flaszka 1 zł., pocztą 15 ct. więcej.

Centralny Skład dla rozsyłek na prowincyę:

Apteka **A. Hoffmanna** w Klosterneuburgu.

Dostać można również we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Tryeście w apt. R. Prandini, w Budapeszcie w apt. Józefa v. Török, tudzież w wielu aptekach Austro-Węgierskiej monarchii. 2579 3—?

NB. Żądać należy prawdziwego „Klosterneuburskiego Spirytusu gośćcowego" i uważać na urzęd. zarejestr. markę ochronną.

JAN IHNATOWICZ

poleca 2412 39—0

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne.

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

PUDER KSIĄŻĘCY.

Jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z żabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·50.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnięcie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i daje cerze delikatność. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbi je, lecz odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują swój własny barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wzrostu pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Nabyć można we LWOWIE w składach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE w Sukiennicach l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 3. — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.